

Czy władza planuje wymordować miliony ludzi w wojnie?

19 lipca 2022

Nic nie czyni z człowieka tak krwiożerczego zwierzęcia jak wojna. Nie obrażając zwierząt.

Polacy są tresowani przez propagandowe media, zależne od władzy, na mięso armatnie, w być może już zaplanowanej wojnie. Coraz trudniej odrzucić taką nieprawdopodobną tezę, po tym wszystkim, co nas otacza w przestrzeni medialno-społecznej. Promocja armii, gigantyczne wydatki na zbrojenia, propaganda telewizyjna, ustawa prowojenna, brak rozmów pokojowych, budowanie konfliktów za pomocą sankcji, celowe nakręcanie spirali inflacji, propagowanie fragmentów historii skierowanych przeciwko wybranym nacjom, ukierunkowana narracja nie dopuszczająca żadnych kontrargumentów, wbijanie młodym ludziom specyficznego patriotyzmu polegającego tylko na zabijaniu wrogów i „wojennych ideałów”. Kłamstwa powtarzane nieustannie w mediach głównego nurtu w końcu mogą przynieść „krwawe żniwa”.



Każdy odpowiedzialny polityk pragnący chronić obywateli własnego kraju powinien zrobić wszystko, co tylko możliwe, by

nie dopuścić do wybuchu wojny. Negocjacje, rozmowy, porozumienia powinny odbywać się nieustannie. Szczególnie gdy pojawiają się bardzo niebezpieczne konflikty. Eskalacja zbrojeń temu nie sprzyja, bo po przeciwnej stronie też następuje taka sama eskalacja zbrojeń. Nakręcona spirala zbrojeń i fałszywego pojęcia bezpieczeństwa może kiedyś uwolnić swoją niszczycielską energię, niszcząc kraje i pozostawiając miliony trupów. A może właśnie taki jest cel władzy?

W polskiej telewizji już od wielu miesięcy można zauważyć kilka bardzo niepokojących trendów. Jeden z nich polega na informowaniu społeczeństwa o gigantycznych wydatkach Polski na zbrojenia. Kupujemy czołgi, helikoptery, samoloty, rakiety, budujemy nowe bazy wojskowe, a wszystko to w czasach zbliżającej się recesji i rosnących kosztów życia dla zwykłego polskiego obywatela. Wydawane są miliardy dolarów na zbrojenia, a to dopiero początek wydatków, bo do każdego zakupionego sprzętu potrzebni są doradcy, szkoleniowcy, amunicja, części zamienne, serwis i wiele, wiele innych niezbędnych rzeczy. Wydatki będą tylko wzrastały w miarę zatrudniania kolejnych, żołnierzy oraz doradców. A co z tych wydatków będzie miał przysłowiowy Jan Kowalski oprócz zwiększonych kosztów jego życia? Nikt nie protestuje, bo każdy wierzy w prawdziwość fałszywej sentencji – chcesz pokoju szukaj się do wojny. Ten kto szukuje się do wojny prędzej czy później ją rozpęta. Nikt nie szukuje ogromnych armii i uzbrojenia po to, by latami tylko ćwiczyć na poligonie. Celem jest zawsze wojna, okupacja i kontrola. Tak to działa.

Kolejnym trendem jest zachęcanie młodych ludzi do służby wojskowej. Wmawia im się, że to zaszczyt być żołnierzem, a do tego można posiadać przy okazji wiele różnego rodzaju przywilejów. Wojsko jest niczym innym jak zbrojnym ramieniem władzy służącym do obrony jej interesów. Niezależnie jaka to armia, zawsze znajdują ludzi, którzy w imię „wojennych ideałów” są gotowi zabijać tak zwanych „wrogów” mogących

zagrozić władzy. Wojska w rzeczywistości okupują kraje i zapewniają rządy określonym „grupom władzy”. Nie ważna jest tutaj ani flaga, ani język, ani szerokość geograficzna. Zawsze jest tak samo. Nie ma w tym żadnych prawdziwych wartości, mimo iż oficjalnie się to ludziom wmawia. Co jest najważniejszym celem i umiejętnością niemal każdego żołnierza? Umiejętność skutecznego zabijania. Często na masową skalę przy obecnej sile rażenia nowoczesnej broni. Do zabijania są przygotowywani i zabijania są uczeni. W szkołach podpieranych bardzo często ukierunkowanym nacjonalizmem i „wojennymi ideałami” kształtuje się ich umysły do posłusznego wykonywania poleceń „nieomyłnej” władzy. To jest druzgocąca mieszanka, która sprawia, że młodzi ludzie nie mają już żadnych wątpliwości, kto jest dobry, a kto jest zły. Wszystko wtedy jest jasne i proste. My jesteśmy dobrzy, wróg jest zły. Mamy go zabić lub zniewolić. Koniec kropka. Do boju!

Armia według oficjalnych informacji ma być zwiększona do 300 tys. żołnierzy. Na same wynagrodzenia miesięcznie nie wspominając o mundurach, broni, amunicji, paliwie, kontraktach zbrojeniowych, energii, wyżywieniu itd. wydane zostaną setki milionów złotych. To kolejne ogromne wydatki, które również będą wzrastały, bo niemal wszystko co dotyczy utrzymania, wyszkolenia i funkcjonowania żołnierza jest zapewniane przez społeczeństwo, które musi wytworzyć odpowiedni majątek do zapewnienia możliwości funkcjonowania armii. Nikt nigdy nie zwiększa liczebności armii i nakładów na zbrojenia, jeżeli nie szykuje się do wojny. Olbrzymia armia nie wytwarza absolutnie niczego i stanowi ogromne obciążenie ekonomiczne dla każdego pracującego społeczeństwa. Armia w czasach pokoju jest niemal zbędna, bo nie ma absolutnie żadnego zwrotu z tych kosztownych inwestycji. W większości wtedy cały sprzęt i umiejętności żołnierzy są nikomu do niczego nieprzydatne. Ukrytym celem zbrojeń jest zawsze wojna, podbój lub kontrola. Tylko armia podbijająca nowe tereny, wygrywająca wojny i bitwy, może funkcjonować efektywnie dla władzy. Armia też może stanowić skuteczne narzędzie w kontroli każdego społeczeństwa, także

tego „demokratycznego”, które niech tylko odważy się za bardzo buntować przeciw władzy. Tylko przyszykowania do wojny lub kontroli mogą uzasadniać ogromne wydatki na wojsko. Rozwój przemysłu zbrojeniowego jest tylko efektem ubocznym planowanej przyszłej konfrontacji militarnej. Czy ktoś inwestuje ogromne środki finansowe, jeżeli nie ma w tym własnego celu i interesu? Już kiedyś tak było w Niemczech. Olbrzymie zbrojenia, propaganda „dobrych” i „złych”, kształtowanie młodzieżówek gotowych do walki i przekonywanie społeczeństwa, że armaty są ważniejsze od masła. Oby nie była to powtórka z historii w innej skali i innych czasach.

A czy ktoś kiedykolwiek policzył, ile wszystkie narody świata kosztowała druga wojna światowa? Co by się stało, gdyby ten cały wysiłek ludzki był przekierowany na poprawienie życia ludzi i rozwój ludzkości. Jak dzisiaj mógłby wyglądać taki świat? Jeżeli nie, to warto chociaż policzyć, ile samą Polskę będzie kosztowała ta zabójcza „impreza” zwana zbrojeniami i wojskiem. Co społeczeństwo mogłoby uzyskać, gdyby tą pracę i te środki spożytkować dla jego rozwoju i lepszego życia?

Trendem najbardziej niebezpiecznym jest lejąca się wszędzie propaganda medialna przygotowująca społeczeństwo do wojny. Mimo iż może ona być niezauważalna, to ona istnieje w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej. Nie ma dnia w telewizji polskiej by nie pokazywano żołnierzy, wojskowych oraz sprzętu wojennego. Każdego dnia sący się ukrytą trucizną ukazującą w sposób „niezauważalny” wrogów. Wybiera się te fragmenty historii, które w danym czasie, służą najlepiej władzy, w ukazywaniu zagrożeń i wrogów. Promuje się filmy historyczne epatujące wojną, a w filmach czasami przez przypadek wskazuje się społeczeństwu właściwego wroga, jednocześnie pomijając innych wrogów, którzy też stanowili zagrożenie dla danego kraju. Ukazuje mordujących się ludzi jako bohaterów jednej właściwej strony. To my jesteśmy dobrzy a oni są zawsze źli. Mimo iż przez setki lat historii sytuacja zmieniała się bardzo często. Podbijaliśmy i byliśmy podbijani, zabijaliśmy i

byliśmy zabijani, a będziemy zabijać i będziemy zabijani. Czy tak ma wyglądać przyszłość narodów, krajów i całego świata? Może czas się obudzić i zawrócić z dobrze już znanej wszystkim od stuleci drogi. Zamiast rozmów o pokoju zbrojenia, zamiast współpracy handlowej wojny ekonomiczne, zamiast pojednania i przebaczenia tylko nieustanna nienawiść podstępnie wpajana przez media społeczeństwom.

Młodzi ludzie zamiast uczuć się zabijać powinni rozwijać ten świat w kierunku pokoju i współpracy. Powinni się uczyć jak można rozwiązywać konflikty bez używania przemocy, a nie jak je celowo tworzyć, a potem niszczyć siebie nawzajem. Wszyscy powinni zrozumieć, że wojna to nic innego jak najkrwawszy biznes na ziemi. Ludzie zużywają ogromne zasoby energii, majątku, surowców, pracy mordując się o ziemię, złoża i fałszywe idee.

Zawsze są tacy, którzy się bogacą w czasie trwania konfliktu sprzedając broń, ekwipunek, leki, bandaże i wszystko to, co jest potrzebne do tego by wyżynanie się ludzi nawzajem trwało. Po wojnie kolejni z „elity” bogacą się na odbudowie, kredytach udzielanych na odbudowę, sprzedaży materiałów, technologii, kontraktach. Tak zwane „elity” nie tylko nie giną w wojnach, ale zwiększają swoją władzę i stan posiadania. To zwykli ludzie ryzykują najwięcej, bo swoje życie i zdrowie. Zabijają nie znanych sobie ludzi, którzy nigdy im nic złego w życiu nie uczynili. Po drugiej stronie jest identycznie, bo tamta strona działa na takich samych krwawych zasadach. Czy to ma sens? I w imię tak naprawdę czego tak się dzieje? Do tego, jeżeli uda się niektórym przeżyć, to mogą liczyć na „blachę” na mundurze i uścisk ręki. Nie zostaną ani właścicielami ziemi, ani udziałowcami w odbudowie, a jedynie „najemnikami” którzy odwalili „krwawą robotę” dla stojących w cieniu władców. Prawdziwe zyski z każdej wojny trafiają do wąskiego grona beneficjentów, bo wojna to najkrwawszy biznes na świecie.

W telewizji nie ma dnia by ludzi nie nastawiano wrogo przeciwko innym narodom. Notorycznie przypominane są tylko

wybrane krwawe karty historii wybranych narodów. Wybiera się wroga, a następnie ukazuje się fragment historii opatrzonej odpowiednią dla władzy narracją. Codziennie próbuje się wywoływać u ludzi uczucie nienawiści do określonych nacji. Używa się do tego bardzo często wybranych fragmentów historii, kłamstwa, manipulacji, półprawd i pomówień. Nie ma dnia by nie pokazywano wojska, zbrojeń, odpowiednich historii, filmów w celu urzeczywistnienia być może już zaplanowanej koncepcji kolejnej wojny. Wybrani „telewizji etatowcy” mówią jaki to zaszczyt być żołnierzem, podczas gdy nie mają żadnego pojęcia, jak to wygląda w praktyce. Widzieli tylko filmy lub czytali książki. To jest cała ich wiedza. Wojna to śmierć, a pokój to życie. Nikt i nic tego nigdy nie zmienia.

A co się stanie, gdy dojdzie do wybuchu wojny? Tysiące młodych nieświadomych Polaków straci życie nie wiedząc nawet dokładnie o co walczą i po co walczą. Wielu z nich wystarczy proste wytłumaczenie polegające na obronie „własnej ziemi” lub ojczyzny. W rzeczywistości będą walczyć, bo tak im kazano, bo są „narzędziami”, którymi się posłużono do realizacji interesów. Ci którzy im każą nigdy nie narażają się na niebezpieczeństwo i w przypadku, gdy będą w stanie zagrożenia, odlecą swoimi samolotami do bezpiecznych krajów zaopatrzeni w fundusze na długie lata ich bez troskiego wygodnego życia. Tak w ich wykonaniu będzie wyglądał ich „wielki patriotyzm” i „walka do końca”. Historia bardzo często się powtarza. Tak już kiedyś było. Kraje zostaną zniszczone, rozprzestrzenią się choroby, handel niemal zniknie, upadną całe gałęzie gospodarki, waluta staje się bezwartościowa, ludzie będą uciekać z kraju, państwo będzie dążyło szybkimi krokami do katastrofy i anarchii. Pan Jan Kowalski może stracić wszystko co posiada w ciągu kilku minut włącznie z własnym życiem. Jeżeli nie dojdzie do wojny nuklearnej, to prędzej czy później nastąpi pokój, aż do następnej wojny. Miliony po raz kolejny będą czciły pomordowanych, zbudują nowe pomniki i wywindują nowych bohaterów dla młodych nieświadomych ludzi. A potem od początku i tak bez końca, aż do zagłady, która może się kiedyś

wydarzyć, jeżeli ludzkość będzie popełniała te same błędy i od początku pisała tą samą kartę historii.

A co będzie, jeżeli zdarzy się najczarniejszy scenariusz wojny? W kierunku Polski zostaną wystrzelone hipersoniczne rakiety zawierające wiele głowic nuklearnych. W ciągu kilku minut z powierzchni ziemi wszystkie większe i średnie polskie miasta. Skala zniszczeń będzie większa niż w ciągu całej drugiej wojny światowej. Promieniowanie będzie zabijało ludzi jeszcze przez bardzo długie lata. Nawet jeżeli dojdzie do jednego wybuchu nuklearnego, to czy ktoś zdecyduje się wystrzelić rakiety „za Polskę”, „za Warszawę”. Kiedyś już to przerabialiśmy na przykładzie sojuszu z Francją i Wielką Brytania. To samo dotyczy innych krajów. Oby nigdy się to nie zdarzyło, bo inaczej będzie można wspomnieć słowa Alberta Einsteina, który mówił – „Nie wiem jak będzie wyglądała trzecia wojna światowa, ale czwarta będzie na maczugi”. I tak jest w tym zdaniu pewien „ optymizm”, bo zakłada się w nim przetrwanie gatunku ludzkiego i rozumienie czym jest maczuga.

Wyprodukowano ustawę o obronie ojczyzny, w której zakazuje się opuszczania kraju nawet kobietom z dziećmi. Mogą wyjechać tylko takie kobiety, które mają dzieci w wieku do lat ośmiu. Wszyscy inni mają zostać w ogarniętym wojną kraju, by ograniczyć migrację, która mogłaby doprowadzić do nieprzewidzianych zdarzeń w Europie, co utrudniło by prowadzenie wojny i zaopatrywanie walczących stron. W przyszłym roku zostanie najprawdopodobniej przywrócona obowiązkowa służba wojskowa, co dostarczy sporo zdrowego rekruta na potrzeby być może planowanego w przyszłości konfliktu zbrojnego. Świat się zbroi, a to może oznaczać najczarniejsze godziny w historii całej ludzkości. Może się okazać, że nie będzie już zwycięzców, bo będą tylko przegrani.

Nakłady na armię zawsze mają swoich mocodawców, którzy nie po to „inwestują” miliardy by „nic” z tego nie uzyskać. Armia nawet największa i najlepiej uzbrojona, gdy nie jest wykorzystywana do jawnego lub ukrytego podboju jest

bezużyteczna. Wojsko nie wytwarza niczego, co jest potrzebne ludziom podczas pokoju. Nie ma wtedy żadnej wartości. To ludzie ciężko pracujący, swoim wysiłkiem i trudem utrzymują rozbudowaną armię z całą szeroko pojętą infrastrukturą. To z wypracowanych środków obywateli danego państwa są finansowane zbrojenia. Nawet jeżeli państwo nie posiada w danej chwili wystarczających środków na zakup uzbrojenia, to zawsze może uzyskać długoterminowy kredyt, który przez stulecia będą spłacali mieszkańcy tego kraju. Warto wiedzieć, że oprócz zadłużenia budżetowego Polski jest też zadłużenie pozabudżetowe, którego „nie widać”. Nikt nawet nie wspomina, ile będą kosztowały zbrojenia, wydatki na armię i wspomaganie konfliktu militarnego. Każdy Polak, także ten który, jeszcze ze względu na swój wiek, nie wytwarza produktu narodowego, a nawet ten, który jeszcze się nie urodził może być zadłużony i spłacać ogromne zadłużenie, który jak każda pożyczka jest oprocentowane. Przy olbrzymich kwotach długu nawet ułamek procenta stanowi miliony. A czy procent coś realnie wytwarza w gospodarce danego kraju? Bardziej służy do łupienia mieszkańców danego kraju, którzy za pomocą ustalonych mechanizmów finansowych są rabowani z ich trudu, pracy i majątku. Cała ta sytuacja przypomina pasożytnictwo, w którym jedne kraje żerują na pracy innych narodów, każąc im spłacać stale rosnące oprocentowane zadłużenie.

Co robią rządy krajów mieniących się demokratycznymi i pokojowymi? Czy ich politycy dążą do porozumienia i zakończenia rozlewu krwi? Odpowiedź niestety jest negatywna. Zamiast rozmów następuje ukryty wyścig zbrojeń, zamiast rozmów pokojowych są prowokowane kolejne działania mając zaognić wzajemne relacje między krajami. Już sama „wojna ekonomiczna” za pomocą sankcji kosztuje Polskę wytworzenie ogromnej inflacji, a w konsekwencji wzrosty stóp procentowych. W ślad za tym kroczy brak dostępnych i niedrogich źródeł energii skutkujący ogromnym wzrostem kosztów życia dla przeciętnego człowieka. Odnieść można wrażenie, że władzę wykorzystują sytuację, by zubożyć wszystkie społeczeństwa europejskie dla

potrzeb przyszłych planowanych zmian.

Nie wolno dopuścić, by czas śmierci jakim jest wojna, miał powrócić. Należy zrobić wszystko, co tylko możliwe, by nie doszło do konfliktu zbrojnego. Od tego może zależeć nasze życie, los Polski, los Europy, a być może i los całego świata.

Autorstwo: criswhite

Ilustracja: [Alexas_Fotos](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net